

# WSPÓLNIE



CHORZOWSKI MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY

MARZEC 2026

GAZETA BEZPŁATNA

facebook.com/GazetaWspolnie

NAKŁAD: 52 000 EGZ.

## W Chorzowie szykuje się Referendum

Czytaj na str. 6-7



Fot. Wikipedia (Marek Śliwecki)  
licencja Creative Commons 4.0

Fot. Wikipedia (TVS)  
licencja CC BY 3.0

W Chorzowie powstał Komitet referendalny założony przez mieszkańców miasta. Inicjatorzy rozpoczęli już zbiórkę podpisów na rzecz organizacji referendum, w celu odwołania aktualnego prezydenta Szymona Michałka.

strona 4



Kryzys wokół wyłączonej z użytkowania estakady nabiera charakteru otwartego sporu między samorządami

strona 11



Prezes KPR Ruch Chorzów odsłania kulisy „eksmisji” zasłużonego klubu z miasta

strona 5



Drastyczny wzrost opłat za opiekę nad seniorami. W Chorzowie rodziny zapłacą nawet 8 tysięcy złotych miesięcznie!

Fot. Tramwaje Śląskie S.A.

## NOWE TRAMWAJE JUŻ WKRÓTCE!

Pasażerowie komunikacji miejskiej w regionie mogą już powoli zapominać o wysokich schodach i hałaśliwych wagonach z lat siedemdziesiątych.

s.4

# Polityk PiS z Rudy Śląskiej został wiceprezydentem Chorzowa

Powołanie Marka Akcińskiego na stanowisko wiceprezydenta Chorzowa wywołało natychmiastową reakcję wśród mieszkańców i samorządowców. Chorzowscy politycy Prawa i Sprawiedliwości otwarcie mówią o wejściu współpracy z prezydentem miasta na wyższy poziom. Dla Chorzowian jednak to sygnał, że w praktyce doszło do politycznego podziału wpływów w Chorzowie, a prezydent Michałek oddaje część władzy środowiskom podległym Jarosławowi Kaczyńskiemu.

Oficjalnie decyzja prezydenta Szymona Michałka o powołaniu Marka Akcińskiego została zaprezentowana jako merytoryczne uzupełnienie składu magistratu po rezygnacji wiceprezydenta Jacka Króliczka. Szybko jednak stało się jasne, że ruch ten ma przede wszystkim fundament polityczny. Akciński od lat jest kojarzony ze środowiskiem Prawa i Sprawiedliwości – w przeszłości bezskutecznie ubiegał się o mandat radnego z list tej partii w Rudzie Śląskiej, gdzie na co dzień mieszka. Jego silne umocowanie w regionalnych strukturach PiS sprawia, że nominacja ta jest interpretowana nie jako wynik autonomicznego wyboru kadrowego, lecz jako element szerszego porozumienia pomiędzy prezydentem a tą formacją.

O randze tej zmiany najlepiej świadczy euforia w szeregach Prawa i Sprawiedliwości. Gratulacje oraz oficjalne komentarze pojawiły się niemal natychmiast po ogłoszeniu nazwiska nowego wiceprezydenta. Podczas briefingu zorganizowanego przed Urzędem Miasta chorzowscy działacze PiS nie kryli swojej satysfakcji, podkreślając, że ich relacje z prezydentem zyskały właśnie nową dynamikę. W praktyce oznacza to kluczową zmianę układu sił: PiS przestał być jedynie ugrupowaniem wspierającym w radzie miejskiej, zyskując realny i bezpośredni udział w zarządzaniu Chorzowem na poziomie władzy wykonawczej.

Uwagę komentatorów zwraca uderzająca zbieżność zdarzeń z ostatnich tygodni. W grudniu ubiegłego roku, podczas pierwszego głosowania nad budżetem Chorzowa



To polityczna nominacja, która jest ceną za utrzymanie większości w Radzie Miejskiej. Do naszego miasta wkroczyła partyjna polityka rodem z Nowogrodzkiej w Warszawie.

Foto: Facebook Prezydenta Chorzowa

na rok 2026, radni PiS sprzeciwili się jego przyjęciu. Jednak już w kolejnym podejściu zmienili stanowisko o 180 stopni, popierając kluczowy dla miasta dokument finansowy. Niedługo po tym zwrocie w strukturach władzy wykonawczej pojawił się przedstawiciel ich środowiska. Trudno uznać taką sekwencję za przypadkową; w ocenie obserwatorów powołanie wiceprezydenta związanego z PiS jest ceną za zapewnienie prezydentowi stabilnego poparcia, co przenosi dotychczasową koalicję z poziomu doradczych głosowań na poziom współzależności. Krytycy tej decyzji podnoszą również istotny

argument kadrowy. W blisko dziewięćdziesięciotysięcznym mieście trudno przyjąć tezę o braku lokalnych ekspertów zdolnych do pełnienia funkcji wiceprezydenta. Tymczasem kluczowy fotel w magistracie objęła osoba z zewnątrz, od lat związana z innym miastem i konkretnym zapleczem partyjnym. Budzi to uzasadnione pytania o to, czy przy wyborze decydowały faktyczne przynależności samorządowe, czy też kapitał polityczny i konieczność spłacenia zobowiązań wobec formacji, która stała się filarem zaplecza prezydenta. Decyzja prezydenta Szymona Michałka sprawia, że Chorzów

staje się jednym z nielicznych miast w regionie, w którym PiS odzyskuje istotne wpływy. W tym kontekście kluczowa wydaje się rola posła Marka Wesołego, jednego z liderów PiS, który entuzjastycznie skomentował nominację i osobiście uczestniczył w konferencji przed urzędem. Bliskie relacje obu polityków oraz fakt, że obaj wywodzą się z Rudy Śląskiej, potęgują obawy, że niezależność samorządu Chorzowa zostanie zastąpiona mechanizmem, w którym o kierunkach rozwoju decydować będą interesy partyjne środowiska dążącego do odbudowania swojej pozycji politycznej w regionie.

## PREZYDENT MICHAŁEK TWARZĄ PROJEKTÓW POLITYCZNYCH PiS?

Powołanie Szymona Michałka do prezydenckiej Rady Samorządu Terytorialnego oraz jego aktywność w wydarzeniach kongresowych to pierwsze czytelne sygnały zacieśnienia współpracy z obozem Prawa i Sprawiedliwości. Krytycy wskazują, że prezydent Chorzowa staje się elementem politycznej układanki, która po nominacji Marka Akcińskiego na wiceprezydenta, de facto oddała część realnej władzy w Chorzowie w ręce środowisk partyjnych.

### Polityczne tło nominacji do prezydenckiej rady

Nominacja Szymona Michałka do gremium przy Prezydencie RP jest przez wielu komentatorów odbierana jako bezpośrednie pokłosie zawiązania oficjalnej koalicji z Prawem i Sprawiedliwością. Fakt, że władca Chorzowa znalazł się w grupie samorządowców wskazanych przez prezydenta RP

Karola Nawrockiego, może stanowić wyróżnienie, ale niesie ze sobą również konkretny koszt wizerunkowy. W mieście, w którym drugi fotel w magistracie zajął zaufany człowiek posta PiS Marka Wesołego trudno postrzegać ten awans jako wyłącznie merytoryczne uznanie dotychczasowych dokonań. Dla obserwatorów sceny politycznej jest to raczej etap procesu wdrażania młodego działacza w struktury projektów partyjnych, które mają budować zaplecze dla ludzi sympatyzujących z prawicą.

### Między wielką polityką a lokalnymi potrzebami

Obecność prezydenta w organach doradczych przy głowie państwa rodzi pytania o wymierne korzyści dla chorzowian, którzy od lat czekają na rozwiązanie fundamentalnych problemów infrastrukturalnych. Choć oficjalnie wspomniana,

ma zajmować się systemowymi zmianami w relacjach państwo - samorząd, to mieszkańcy dostrzegają bolesny kontrast między salonami Warszawy, a lokalną rzeczywistością. Aktywność Michałka w stolicy może być postrzegana jako gest wobec koalicjanta a nie skuteczne narzędzie walki o interesy regionu. Istnieje uzasadniona obawa, że nowa funkcja posłuży głównie do uwiarygodnienia środowisk partyjnych, które będąc od wielu lat na peryferiach chorzowskiej polityki, chcą zbudować swą strefę wpływów.

### Mechanizm partyjnego sterowania samorządem

Zamiast niezależnej polityki w Chorzowie, możemy być świadkami mechanizmu, w którym miejskie władze stają się w pewnym sensie zakładnikami ogólnopolskich gier o wyborcze profity przed kolejnymi wyborami do parlamentu

# Nie zamierzam kandydować na urząd prezydenta

## Rozmowa z Markiem Koplem – byłym prezydentem Chorzowa

**Panie Prezydencie, od wielu lat nie pełni Pan funkcji prezydenta miasta, a mimo to na bieżąco zabiera Pan głos w ważnych sprawach dotyczących miasta. To sentyment czy obywatelski obowiązek?**

Samorządowiec to nie zawód, z którego można po prostu zrezygnować i o nim zapomnieć. Kiedy przez lata bierze się odpowiedzialność za miasto, staje się ono częścią człowieka już na zawsze. Dziś każdy mieszkaniec ma prawo współdecydować o przyszłości Chorzowa. Ja natomiast nie tylko mogę, ale wręcz mam obowiązek zabierać głos – winien jestem to tysiącom chorzowian, którzy powierzyli mi mandat radnego Województwa Śląskiego. Nie potrafię milczeć, gdy widzę, że w moim mieście dzieje się źle

**Skąd wziął się pomysł na wydawanie kolejnej gazety w mieście?**

Decyzja o wydawaniu gazety „Wspólnie” wynika z prostej obserwacji: w Chorzowie zabrakło przestrzeni na spokojną, merytoryczną rozmowę o faktach. Dziś debata publiczna przeniosła się na fora internetowe, gdzie rzeczowe argumenty zbyt często zastępowane są przez emocje i wzajemne uprzedzenia. Jednocześnie darmowe publikacje urzędowe, lub wydawane na zlecenie periodyki prezentują jednostronną narrację. „Wspólnie” ma być właśnie alternatywą – miejscem, gdzie mieszkańcy znajdą rzetelne informacje o tym, co naprawdę dzieje się w mieście. Krytycznie, lecz bez zbędnej propagandy i budowania atmosfery strachu.

**Czy Chorzowianie mają dziś wystarczającą wiedzę o decyzjach naszego samorządu?**

Dziś w Chorzowie mamy do czynienia z deficytem rzetelnej informacji. Media opłacane przez miasto promują narrację, w której każda decyzja ratusza jest nieomylna. My patrzymy na to inaczej. Przykłady zamknięcia estakady czy problemów infrastrukturalnych naszych sportsmenek pokazują, że potrzebny jest głos krytyczny i niezależny. „Wspólnie” ma być tą platformą, na której oceniamy faktyczne skutki decyzji samorządu, dbając o to, by mieszkańcy mieli świadomość, jak te działania wpływają na ich codzienne życie oraz na przyszłość miasta

**Chorzów ma wiele nierozwiązanych problemów, a mimo to samorząd podejmuje ryzykowne decyzje. Czego konkretnie się Pan obawia w najbliższej przyszłości?**

Nie obawiam się jednego błędu, ale systemowego braku wizji. Miasto, które przestaje planować i jedynie chaotycznie reaguje na kryzysy, traci swoją przyszłość. Decyzja o estakadzie zapadła bez rzetelnej analizy jej społecznych i komunikacyjnych konsekwencji. Z kolei projekt stadionu to finansowa pułapka: wydanie 160 mln zł na jedną trybunę dla 6 tysięcy osób to inwestycja, która nie rozwiązuje żadnego problemu, skoro kibiców jest niemal dwa razy tyle. To budowanie połowy mostu za ogromne pieniądze – bez gwarancji, że kiedykolwiek powstanie druga część i bez zrozumienia realnej skali potrzeb klubu.

**To kryzys finansów czy zarządzania?**

Pieniądze to tylko wynik końcowy. Kryzys finansowy zawsze zaczyna się od braku wizji lub błędów w zarządzaniu. Budżet to przecież nic innego jak zapis sposobu myślenia o mieście. Paraliż komunikacyjny spowodowany zamknięciem estakady uderzył w serce Chorzowa – doprowadził do upadku lub ograniczenia działalności lokalnego handlu. Co więcej, brak sprawnego połączenia z pewnością zahamuje inwestycje na terenach pohnitnicznych i pokolejowych. Dodajmy do tego blokowanie projektów na terenie po byłych MTK, co pozbawia miasto wielomilionowych wpływów, które mogłyby dziś ratować budżet. To nie są przypadki, to skutki braku strategii

**Kiedy po raz pierwszy pomyślał Pan, że sytuacja zmierza w złym kierunku?**

Niepokój poczułem wtedy, gdy stało się jasne, że nowa władza nie chce słuchać rad, a jedynie mnożyć wymówki. Skład ścisłego



Foto: Marek Kople - archiwum własne

kierownictwa urzędu sypie się na naszych oczach – wymiana dwóch wiceprezydentów w tak krótkim czasie to dowód na brak stabilnej wizji. Ale najbardziej uderza brak zakorzenienia. Dziś ani Prezydent, ani jego zastępcy nie są mieszkańcami Chorzowa. Trudno o zrozumienie problemów miasta, gdy nie zna się ich z codziennego życia. Jeśli dodamy do tego obsadzanie specjalistycznych stanowisk, jak Dyrektor Wydziału Architektury, osobami bez kierunkowego wykształcenia (ekonomista zamiast architekta) i bez związku z miastem, otrzymujemy obraz zarządzania, który budzi uzasadnione obawy.

**Wiele lat temu stworzył Pan deptak z prawdziwego zdarzenia na ulicy Wolności. Jak Pan patrzy na to miejsce dziś?**

To dla mnie symboliczne miejsce. Kiedy budowaliśmy deptak, ulica Wolności stała się salonem Chorzowa – miejscem bez barier, otwartym na gastronomię i mieszkańców. To była nasza najlepsza odpowiedź na brak rynku i Chorzowianie kochali to miejsce. Dziś z przykrością obserwuję, jak deptak podupada. Obietnice ożywienia „Wolki” składane przez obecne władze okazały się pustymi deklaracjami. Zamiast rozwoju, mamy do czynienia z postępującym niszczeniem potencjału najważniejszej ulicy w naszym mieście

**Zmienili się czasy czy decyzje?**

Czasy się zmieniają, to fakt, ale to decyzje ludzi określają, jak miasto na te zmiany reaguje. Centra handlowe to potężna konkurencja, z którą nie wygra się biernością. Jeśli władze miasta nie mają pomysłu na to, jak przyciągnąć ludzi z powrotem do Śródmieścia, serce miasta zaczyna zamierać. Rozwiązaniem nie jest jednak „bajdurzenie” o rekonstrukcji historycznego rynku sprzed stu lat. Chorzów potrzebuje nowoczesnej wizji centrum, która odpowie na potrzeby współczesnych mieszkańców, a nie kosztownych mrzonek o powrocie do przeszłości

**Jak Pan ocenia obecną atmosferę w mieście. Czy Chorzów potrzebuje referendum?**

Obecna atmosfera w Chorzowie to nie jałowy spór polityczny, lecz moment społecznego przebudzenia. Mieszkańcy, niczym dziecko z baśni Andersena, głośno zauważyli to, co inni próbowali ukryć: że król jest nagi. Choć referendum zawsze budzi emocje, jego podłoże jest w pełni racjonalne – to wynik kryzysu zaufania i sprzeciwu wobec gry pozorów, za którą nie stoi żadna realna treść. Mieszkańcy Chorzowa są po prostu zmęczeni codziennym paraliżem miasta i chaosem, który im zafundowano. Budzi się w nich naturalny opór, gdy o ogromnych kredytach i zadłużaniu nas na dziesięciolecia decydują urzędnicy „z zewnątrz”, którzy w naszym mieście nawet

nie mieszkają. Forsowanie kosztownych inwestycji, będących jedynie propagandowym gestem, kłóci się z kondycją finansową miasta i interesem ogółu mieszkańców. To bunt przeciwko braku logiki w zarządzaniu i obciążaniu przyszłych pokoleń kosztami dzisiejszych, nieprzemyślanych zachcianek

**Referendum to porażka władz czy demokracja?**

Demokracja. Porażką byłoby udawanie, że nic się nie stało.

**Pojawiają się spekulacje o Pana powrocie do ratusza. Czy będzie Pan kandydował na prezydenta Chorzowa?**

Mówię jasno i ucinam wszelkie spekulacje: nie zamierzam kandydować na urząd prezydenta Chorzowa. Moja rola dziś jest inna – po latach pracy w samorządzie służę swoim doświadczeniem, by punktować błędy i wskazywać lepsze rozwiązania, ale nie po to, by znów rządzić. Sprawami naszego miasta zajmuję się jako radny Województwa Śląskiego. Proszę pamiętać, że województwo zarządza kluczowymi dla Chorzowa instytucjami: Parkiem Śląskim, Stadionem Śląskim, Teatrem Rozrywki, ZOO czy Planetarium. To ogromna i niezwykle ważna część tkanki naszego miasta, o którą dbam każdego dnia na szczeblu regionalnym. Wiem także, że o urząd Prezydenta nie będzie ubiegać się ani były prezydent Andrzej Kotala ani jego z-ca Marcin Michalik

**Co przysły prezydent powinien zrozumieć już pierwszego dnia swojego urzędowania?**

Urząd prezydenta to nie trofeum, to służba. Już pierwszego dnia trzeba odłożyć na bok wyborcze emocje i zmierzyć się z faktem, że nie da się dogodzić wszystkim. Decyzje dobre dla przyszłości Chorzowa wymagają czasem pójścia pod prąd lokalnym oczekiwaniom. Przykład terenów po MTK jest tu jaskrawy: miasto potrzebuje tam nowych mieszkańców i stabilnych dochodów z inwestycji mieszkaniowej, mimo że grupy aktywistów mogą mieć inną wizję. Prawdziwe przywództwo polega na tym, by widzieć interes miasta w perspektywie dekad, a nie tylko najbliższych sondaży.

**Jakich błędów w zarządzaniu miastem najbardziej Pan się obawia u młodego pokolenia polityków?**

Największym zagrożeniem jest brak świadomości, że skutki decyzji samorządowych dojrzejwią latami, a za popełnione błędy płaci się przez dekady. W samorządzie nie wolno przede wszystkim odkładać trudnych decyzji finansowych – one zawsze wracają, tyle że z każdym rokiem są droższe i trudniejsze do udźwignięcia. Absolutnie nie wolno też tworzyć strategii miasta pod presją chwili, czy medialnego poklasku. Strategia „pod nagłówek prasowy”, by zadowolić doraźne emocje, to recepta na szkodę, którą miasto i jego mieszkańcy będą odczuwać przez kolejne dziesięć lat.

**Na koniec: jak widzi Pan przyszłość Chorzowa i co chciałby Pan przekazać jego mieszkańcom?**

Wierzę, że Chorzów może odzyskać swoją energię, bo miasta tak naprawdę nigdy nie umierają, one czasem tylko zasypiają i czekają na nową iskrę. Chciałbym za dwadzieścia lat zobaczyć Chorzów jako miasto, z którego młodzi ludzie nie muszą wyjeżdżać, by móc normalnie i godnie żyć. Aby tak się stało, musimy działać już teraz. Dlatego moje przesłanie do mieszkańców jest proste: nie przyglądajcie się biernie temu, co się dzieje. Weźcie sprawy miasta w swoje ręce – nadchodzące referendum to najlepsza okazja, by głośno wyrazić swoje zdanie i zdecydować o naszej wspólnej przyszłości.

**Marek Kople, prezydent Chorzowa w latach 1991-2010. Po zakończeniu okresu prezydentury pełnił funkcję radnego miasta Chorzów, a następnie w 2018 roku został wybrany radnym Sejmiku Województwa Śląskiego, gdzie zasiada także w obecnej kadencji.**

## Sąsiedzi wystawią rachunek za estakadę? Czy Chorzów spodziewa się roszczeń Bytomia i Świętochłowic?

Kryzys wokół wyłączonej z użytkowania estakady nabiera charakteru otwartego sporu między samorządami aglomeracji. Kolejne miasta ościenne publicznie formułują oczekiwania finansowe wobec Chorzowa, wskazując na wielomilionowe straty gospodarcze oraz drastyczny wzrost kosztów utrzymania transportu publicznego.



### Bytom liczy straty i mówi o paraliżu komunikacyjnym

Głosy niezadowolenia rozpoczęły się od informacji z Bytomia, dla którego chorzowska estakada stanowi kluczowe połączenie z Katowicami i centralną częścią metropolii. Wiceprezydent tego miasta Michał Bieda w jednym z wywiadów prasowych wprost wskazał na bardzo poważne konsekwencje finansowe i gospodarcze wynikające z odcięcia tej arterii. Zdaniem bytomskich urzędników, obecny stan rzeczy to nie tylko uciążliwe objazdy dla mieszkańców i wzrost natężenia ruchu na lokalnych ulicach, ale przede wszystkim realne uderzenie w atrakcyjność inwestycyjną tego miasta. Doraźne rozwiązania, takie jak proponowana (finalnie odrzucona) budowa tymczasowej kładki pieszo-rowerowej, są przez Bytom traktowane jako niewystarczające i nie mogące zastąpić pełnej funkcjonalności drogowej, której przywrócenia miasto Bytom domaga się w trybie pilnym.

### Świętochłowice grożą sporem sądowym?

Jeszcze ostrzejszy kurs obraty władze Świętochłowic, które do tej pory uchodziły za politycznego sojusznika obecnych władz Chorzowa. Wiceprezydent tego sąsiedniego miasta Sławomir Pośpiech publicznie zaprezentował pewne wyliczenia, z których wynika, że jego miasto może ponosić nawet 6 milionów złotych dodatkowych kosztów rocznie w związku z paraliżem estakady. Kwota ta wynika głównie z konieczności finansowania zmienionych tras komunikacji miejskiej oraz niekorzystnego podziału kosztów stałych wewnątrz spółki Tramwaje Śląskie, które dla Świętochłowic są wyższe, niż dla Chorzowa. Choć samorządowiec deklaruje wiarę w polubowne rozwiązanie, to już samo publiczne przywołanie widma sporu sądowego i roszczeń finansowych jest odczytywane jako sygnał dużego napięcia na linii sąsiednich magistratów. Sytuacja wokół estakady obnaża kruchość relacji wewnątrz regionalnych struktur samorządowych, mimo że prezydenci Chorzowa i Świętochłowic bardzo blisko współpracują w ramach wspólnego

Twarde stanowisko ławomira Pośpiecha pokazuje, że w obliczu dziury budżetowej partyjne czy personalne sympatie schodzą na dalszy plan. Argumentacja Świętochłowic jest jasna: rachunek za zamknięcie obiektu nie jest sprawiedliwy i jego miasto nie zamierza samotnie dźwigać ciężaru błędów lub zaniedbań sąsiada.

### Chorzów pod presją sąsiadów i opinii publicznej w regionie

Prezydent Szymon Michałek znalazł się w sytuacji, w której musi odierać ataki z kilku stron jednocześnie, broniąc budżetu miasta przed roszczeniami, które mogą zrujnować miejskie finanse. Wcześniejsze próby uciszenia krytyki ze strony Bytomia za pomocą nagrań w mediach społecznościowych, w których prezydent apelował o niewywieranie presji, okazały się jak widać nieskuteczne. Dziś temat estakady przestał być jedynie technicznym problemem zużytego betonu, a stał się paliwem dla formalnych sporów pomiędzy miastami. Brak konkretnego harmonogramu prac i niepewność co do przyszłości obiektu tylko potęgują determinację sąsiadów, którzy nie chcą płacić za komunikacyjny chaos wywołany decyzjami chorzowskiego magistratu. Jeśli zapowiedzi wiceprezydentów Bytomia i Świętochłowic zamienią się w realne spory sądowe, Chorzów może stanąć przed koniecznością wypłaty odszkodowań, na które w budżecie zwyczajnie nie ma środków. Sprawa estakady pokazuje, że błędy w zarządzaniu kluczową infrastrukturą mają zasięg regionalny i nie kończą się na granicach jednego miasta. Dla Chorzowa oznacza to nie tylko widmo finansowego regresu, ale również ryzyko izolacji na samorządowej mapie Śląska. Bez wypracowania sprawiedliwego modelu podziału kosztów, który usatysfakcjonuje sąsiednie gminy, Szymon Michałek może stać się pierwszym prezydentem, który uwikła miasto w wieloletnie i kosztowne procesy z partnerami z aglomeracji. W połowie kwietnia miasto otrzyma kolejną ekspertyzę w sprawie estakady. Jeśli potwierdzi konieczność utrzymania zamkniętego obiektu, Chorzów może mieć problem.

Fot. Tramwaje Śląskie S.A.

## Nowe tramwaje już się produkują!



## Wielka rewolucja na torach! Stare „akwaria” znikają z ulic, nadjeżdża nowoczesność za miliony

Tramwaje Śląskie S.A., czyli prężnie rozwijająca się spółka metropolitalna rozpoczęła wielką operację wymiany taboru. Do połowy przyszłego roku na torowiska wyjedzie aż 50 fabrycznie nowych, w pełni niskopodłogowych pojazdów, które zrewolucjonizują komfort codziennych podróży. Droga do nowoczesności nie była usłana różami. Marcin Michalik, wiceprezes Tramwajów Śląskich, zdradza, że kluczem do sukcesu okazała się odważna decyzja sprzed roku. Choć w lutym 2025 roku spółka podpisywała umowy na łączną kwotę 777 mln zł brutto, nie miała jeszcze wtedy gwarancji otrzymania unijnych dotacji.

**- Damy radę, bo zaryzykowaliśmy rok temu. Za zgodą Rady Nadzorczej i właścicieli umowa została podpisana bez pewnych pieniędzy na stole, dzięki czemu dostawy nowych tramwajów będą na czas - podkreśla wiceprezes Michalik.** Ryzyko się opłaciło: najpierw spółka pozyskała 735 mln zł na tabor i modernizację torowisk (w tym linię na południe Katowic), a teraz otrzymała dodatkowe 108 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy. Środki muszą zostać rozliczone do sierpnia 2026 roku. Dzięki temu, że produkcja ruszyła wcześniej, wagony dotrą do nas w najbliższe wakacje.

Pierwsze efekty tej śmiałej strategii są już widoczne. W Katowicach zameldowała się pierwsza z nowoczesnych maszyn wyprodukowanych przez bydgoską Pesę. To 25-metrowy kolos, który na swój pokład przyjmie blisko 170 osób. Co istotne, projektanci postawili na wyjątkowy komfort - niemal 60 pasażerów będzie mogło liczyć na miejsce siedzące, co jest wynikiem rzadko spotykanym w innych polskich miastach.

Równolegle w zakładach Modertransu w Poznaniu powstają 15-metrowe wagony dwukierunkowe Moderus Beta. To prawdziwe "smart-tramwaje" wyposażone w WiFi, ładowarki USB oraz innowacyjne systemy wyciszające jazdę na zakrętach. Tak potężna inwestycja to dowód na to, jak silną pozycję ma chorzowska spółka w strukturach regionu. Sukces ten ma wielu ojców - wiceprezes Michalik składa szczególne podziękowania za wsparcie dla Prezydenta Bogumiła Sobuli oraz Przewodniczącego Metropolii Kazimierza Karolczaka. Dzięki wspólnej pracy samorządowców i odważnym decyzjom zarządu, śląsko-zagłębiowska komunikacja wchodzi właśnie w nową erę, a pasażerowie z całej aglomeracji górnośląskiej będą mogli wypatrywać lśniących nowością wagonów już latem.



Fot. Tramwaje Śląskie S.A.

9 marca do Zajezdni Tramwajów Śląskich w Katowicach przyjechał pierwszy z 10 zamówionych pojazdów ze środków KPO. 25-metrowy wagon z zakładów PESA w Bydgoszczy może zabrać do 167 pasażerów. Trwa już proces homologacji pojazdu i odbioru technicznego.

# Drastyczny wzrost opłat za opiekę nad seniorami

## W Chorzowie rodziny zapłacą nawet 8 tysięcy złotych miesięcznie!

Chorzowski samorząd opublikował nowe zarządzenia dotyczące kosztów pobytu w domach pomocy społecznej. Nowe stawki, które zaczną obowiązywać już od przyszłego miesiąca, stawiają pod znakiem zapytania stabilność finansową wielu rodzin. Wzrost opłat jest na tyle znaczący, że w najbardziej kosztownych placówkach kwota za jeden miesiąc opieki przekracza barierę 8 tysięcy złotych. Analiza nowych stawek pokazuje, że obciążenia różnią się w zależności od profilu i statusu domu opieki. Na czele zestawienia znalazł się Dom Pomocy Społecznej „Republika”, gdzie opieka nad osobą niepełnosprawną intelektualnie została wyceniona na 8 201 zł miesięcznie. Niewiele taniej jest w placówce „Nadzieja”, dedykowanej seniorom w podeszłym wieku – tam koszt wynosi 7 203 zł. Nieco mniejszym, choć wciąż ogromnym wydatkiem dla chorzowskich rodzin, są domy prowadzone na zlecenie miasta: Ośrodek Święty Florian: 6 960 zł, Dom im. K. Jaworka: 6 867 zł, a Dom św. Wincentego: 6 829 zł.



Zgodnie z obowiązującymi przepisami, ciężar finansowy jest rozkładany kaskadowo. W pierwszej kolejności potrąca się 70% dochodu netto samego seniora (emerytury lub renty). Problem pojawia się wtedy, gdy kwota nie pokrywa całości rachunku, co przy dzisiejszych stawkach jest prawie że pewne.

Wówczas do gry wkraczają bliscy: małżonek, dzieci, a w dalszej kolejności wnuki. Rodzina jest zobowiązana do dopłaty, jeśli dochód na osobę w gospodarstwie domowym przekracza 300% kryterium dochodowego. Od 2025 roku próg ten wynosi 2 469 zł netto na członka rodziny. Dopiero gdy bliscy nie osiągną takich dochodów, brakującą część kwoty pokrywa budżet gminy. Nowe regulacje uderzają przede wszystkim w klasę średnią, która przy dochodach nieznacznie przekraczających progi ustawowe, zostanie obciążona koniecznością przekazywania tysięcy złotych na utrzymanie seniora w placówce. Dla wielu domowych budżetów różnica między emeryturą mieszkańca a realnym kosztem utrzymania w DPS może wynosić kilka tysięcy złotych, co staje się obciążeniem trudnym do udźwignięcia. Chorzów, podobnie jak wiele innych miast w Polsce, mierzy się z problemem starzejącego się społeczeństwa i rosnących kosztów pracy personelu medycznego oraz mediów i innych kosztów stałych.

## Chorzowscy strażacy podsumowali 2025 rok

4 marca 2026 r. odbyła się narada roczna podsumowująca działalność Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Chorzowie za 2025 rok. Spotkanie rozpoczęło się od złożenia meldunku zastępcy śląskiego komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Romanowi Klechy przez zastępcę komendanta miejskiego PSP w Chorzowie st. bryg. Adama Nasieka, po czym komendant miejski PSP w Chorzowie st. bryg. Arkadiusz Labocha powitał zaproszonych gości. W naradzie uczestniczyli parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych Chorzowa, kierownictwo śląskiej PSP, reprezentanci policji, prokuratury, wojska, straży miejskiej, służb medycznych oraz miejskich spółek i instytucji, a także funkcjonariusze i pracownicy cywilni komendy. Kierownicy poszczególnych komórek organizacyjnych przedstawili podsumowanie działań operacyjnych, rozpoznawczych i logistycznych

realizowanych w 2025 roku, wskazując na skuteczność prowadzonych interwencji oraz stałe podnoszenie gotowości operacyjnej jednostki. Zaprezentowano również potencjał sprzętowy chorzowskiej komendy, dzięki któremu możliwe jest sprawne prowadzenie działań ratowniczo-gaśniczych na terenie miasta. Komendant miejski podziękował parlamentarzystom, władzom wojewódzkim PSP oraz samorządowi za wsparcie na rzecz poprawy bezpieczeństwa mieszkańców, a w wystąpieniach gości podkreślano profesjonalizm i zaangażowanie strażaków oraz potrzebę dalszego wzmocnienia formacji. Podczas narady zaprezentowano także nowo zakupiony sprzęt i wyposażenie, sfinansowane przy współudziale Komendy Wojewódzkiej PSP w Katowicach, Urzędu Miasta Chorzów, Urzędu Miasta Katowice oraz środków pozyskanych z ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej.



# Chorzów szykuje się do referendum



Foto: Miasto Chorzów

**Czy mieszkańcy powiedzą „dość” i złożą podpisy, by odwołać prezydenta, który doprowadził do komunikacyjnego paraliżu i realnego widma rekordowego zadłużenia?**

To nie jest zwykły spór polityczny, jakich ciągle wiele w samorządzie. To oddolna mobilizacja, która w ostatnich dniach wstrząsnęła Chorzowem i odbiła się szerokim echem w całej Metropolii. Grupa 19 mieszkańców, złożona formalnie wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania prezydenta Szymona Michałka. Dokumenty złożone w biurze Komisarza Wyborczego w Katowicach oficjalnie uruchomiły procedurę, która może przedwcześnie zakończyć rząd Szymona Michałka. Choć obecny wódtarz zdobył ratusz na fali ogromnego entuzjazmu środowisk kibicowskich, dziś musi zmierzyć się z twardą rzeczywistością i poważnymi zarzutami o niegospodarność, ignorowanie potrzeb mieszkańców i doprowadzenie do komunikacyjnej katastrofy. Chorzów, zamiast stać się nowoczesnym miastem regionu, stał się areną walki o przetrwanie, gdzie zamknięta estakada i widmo gigantycznego długu spędzają sen z powiek nie tylko opozycji, ale przede wszystkim zwykłym podatnikom.

Referendalny zryw musi spełnić formalne kryteria. Aby doprowadzić do głosowania, inicjatorzy muszą w krótkim czasie zebrać około 8 000 podpisów. Organizatorzy, czując presję czasu, muszą działać w ściśle określonych ramach prawnych, które nie wybaczą błędów formalnych ani spóźnień. Jeśli ten etap zakończy się sukcesem, prezydent Michałek stanie przed ostateczną oceną Chorzowian. Aby referendum było wiążące, do urn musi pójść co najmniej 23 tys. osób, a wynik rozstrzygnie zwykła większość głosów. W mieście, w którym napięcie sięgnęło zenitu, a spory przeniosły się z sal sesyjnych na ulice i do mediów społecznościowych, frekwencja może okazać się niezagrażona.

## Estakada; symbol upadku i jakości zarządzania

Najcięższym kamieniem u szyi obecnej administracji jest sprawa chorzowskiej estakady. Zamknięcie kluczowego obiektu inżynierskiego nie tylko sparaliżowało centrum,

ale wywołało wściekłość w sąsiednich Katowicach i Bytomiu. Wiceprezydenci miast sąsiednich: Bytomia i Świętochłowic już oficjalnie wyliczają milionowe straty tych miast, nie wykluczając roszczeń finansowych wobec Chorzowa. Krytyka płynie również ze strony Marka Kopla, byłego wieloletniego prezydenta miasta, który decyzję o zamknięciu estakady nazywa merytorycznie nieuzasadnioną i opartą na wątpliwych ekspertyzach, przypominając, że obiekt przeszedł gruntowny remont zaledwie 10 lat temu. Dla wielu mieszkańców estakada stała się symbolem niekompetencji – miasto zostało przecięte na pół, a zapowiedzi wyburzenia lub naprawy zmieniają się niemal z tygodnia na tydzień, pozostawiając kierowców w gigantycznych korkach.

## Stadion za pół miliarda w cieniu pustego portfela

Drugim filarem narastającego buntu jest kontrowersyjna sprawa budowy stadionu Ruchu Chorzów. Szymon Michałek, którego droga do ratusza wiodła prosto z trybun i środowisk kibicowskich, uczynił z tej inwestycji swój polityczny fundament i główny cel kadencji. Jednak cena, jaką za te ambicje przyjdzie zapłacić całemu miastu, budzi dziś przerażenie sporej części mieszkańców. Przy obecnym zadłużeniu Chorzowa sięgającym 400 milionów złotych, forsowanie projektu wartego pół miliarda – który wraz z odsetkami może realnie kosztować nawet 800 milionów – może być postrzegane jako finansowe samobójstwo. Brutalna rzeczywistość pokazuje, że miasto dysponuje obecnie zaledwie kwotą 17 milionów złotych na rozpoczęcie prac, co przy skali inwestycji jest kroplą w morzu potrzeb. Sytuację pogarsza fakt, że Chorzów nie może liczyć na żadne wsparcie finansowe z budżetu państwa, a wygospodarowanie brakujących setek milionów z kasy miasta, w której tylko na ten rok zaplanowano 60 milionów złotych deficytu, jest po prostu niemożliwe. W efekcie atmosfera wokół stadionu gęstnieje od podejrzeń o populizm i niebezpieczne kombinacje finansowe, które mogą odbyć się kosztem potrzeb chorzowian oraz bezpieczeństwa finansowego.

## Gabinet przyjezdnych i polityczne układy

Oleju do ognia dolewają kwestie personalne, które dla rodowitych chorzowian są nie do zaakceptowania. Mieszkańcy już dziś

czują się marginalizowani we własnym mieście, widząc, jak kluczowe decyzje podejmuje osoba, która po pracy opuszcza granice Chorzowa, nie doświadczając na co dzień skutków swoich decyzji i nie płacąc swoich podatków w naszym mieście. Otwarta koalicja Szymona Michałka z politykami Prawa i Sprawiedliwości spowodowała, że przedstawiciele partii Jarosława Kaczyńskiego po raz pierwszy w historii mają realny wpływ na decyzje dotyczące naszego miasta. Te na dziś i te na przyszłość. Mieszkańcy nie akceptują tego pamiętając, że Michałek zapowiadał swoją kadencję jako niezależną i bezpartyjną.

## Referendum na własne życzenie

Cała sytuacja nabiera wyjątkowo ironicznego wymiaru, gdy spojrzysz się w program wyborczy, z którym Szymon Michałek szedł po prezydenturę. Można odnieść wrażenie, że obecne referendum odbywa się niemal na specjalne życzenie samego wódtarza, choć z pewnością nie w takiej formie, jaką sobie wymarzył. W dziale zażytkowanym Chorzów Obywatelski, w punkcie pierwszym, widnieje bowiem czarno na białym obietnica wprowadzenia Chorzowskiego Dnia Referendalnego. Prezydent deklarował wówczas: „Należy przywrócić głos mieszkańcom Chorzowa w sprawach kształtujących nasze miasto. Dlatego raz w roku, w święto miasta odbywać się będzie ogólnomiejskie referendum, w którym mieszkańcy bezpośrednio będą decydować o najważniejszych sprawach Chorzowa”. Skoro obiecanego święta bezpośredniej demokracji zabrakło w 2025 roku, teraz inicjatywa powraca z podwójną siłą. Mieszkańcy postanowili sami wyegzekwować ten punkt programu, uznając, że najważniejszą sprawą Chorzowa, jest właśnie to, czy prezydent Szymon Michałek powinien nadal sprawować swoją funkcję.



Złożono dokumenty w sprawie przeprowadzenia lokalnego referendum przed upływem kadencji prezydenta.

## Jarosław Rejek - Pełnomocnik komitetu referendalnego „Reprezentuję mieszkańców, a nie partie polityczne!”

Chorzowianie są zmęczeni chaosem komunikacyjnym wokół estakady i faktem, że o ich losach decydują osoby, od prezydenta i wiceprezydentów po prezesów i dyrektorów – które nawet tu nie mieszkają. Największy opór budzi stadionowy hazard: przy 400 milionach długu forsowanie inwestycji, która z odsetkami kosztować będzie 800 milionów złotych, to skazanie miasta na wieloletni marazm i brak perspektyw na realizację wielu innych inwestycji. Miasto, to nie tylko kibice. Ludzie czują się ignorowani, bo kluczowe decyzje zapadają bez realnego dialogu. Mam świadomość, że ta inicjatywa referendalna budzi duże emocje,

prowołuje internetowy hejt i próby politycznego etykietowania. Referendum to nie konflikt, lecz czysta demokracja. Już pojawiają się próby podważania naszej wiarygodności, sugestie o politycznej inspiracji czy szukanie drugiego dna, jednak to chorzowianie, a nie internetowe trolle zdecydują, czy chcą z tego skorzystać. Jeśli mieszkańcy zdecydują o zmianie, kolejny wódtarz będzie musiał uporządkować katastrofalne finanse i odbudować zaufanie społeczne. Chorzów potrzebuje odpowiedzialnego gospodarza, który zamiast populizmu i obietnic skupi się na transparentnym zarządzaniu oraz rozwiązaniu problemów.

## Echa inicjatywy referendalnej

**Marek Kopel**  
Były prezydent Chorzowa  
Radny Sejmiku Województwa Śląskiego

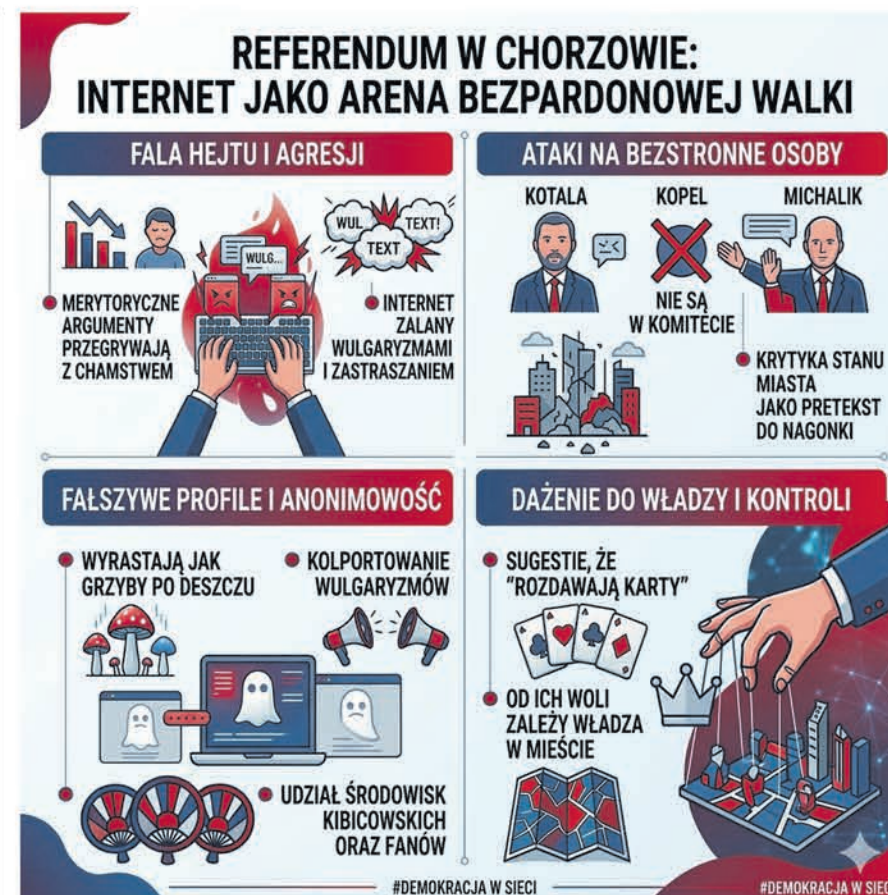


Zebranie ponad ośmiu tysięcy podpisów w tak krótkim czasie to zadanie niezwykle trudne, jednak patrząc na obecną determinację chorzowian, uważam je za całkowicie realne. To nie jest inicjatywa polityczna żadnego „poprzedniego układu”, jak próbuje to przedstawiać magistrat, aby odwrócić uwagę od sedna problemu. To autentyczny, oddolny głos sprzeciwu ludzi, którzy na co dzień widzą, jak ich miasto traci sterowność. Mieszkańcy muszą się obudzić i dokonać tej zmiany już teraz, bo każda kolejna złta decyzja obecnej władzy o skutkach finansowych na wiele lat, może być dla Chorzowa gwoździem do trumny. To referendum jest dla Chorzowa ostatnią szansą na powrót do odpowiedzialnego zarządzania, zanim długi i komunikacyjny paraliż całkowicie zdławią potencjał naszego miasta.

Inicjatywa referendalna to najsilniejszy głos mieszkańców i przejaw czystej demokracji, którego pod żadnym pozorem nie można lekceważyć. Jako klub Koalicji Obywatelskiej czekamy na rozwój sytuacji, ale już teraz podajemy te postulaty rzetelnej analizie. Prawie dwa lata rządów Szymona Michałka to czas, w którym zamiast sukcesów, obserwujemy narastające rozczarowanie i sygnały o fatalnym zarządzaniu miastem. Osobiście jestem zbulwersowany decyzjami, które są w historii Chorzowa bez precedensu. Mam tu na myśli choćby skandaliczną sytuację z domem Kalidego czy wyrzucenie na bruk piłkarek ręcznych z ich dotychczasowej hali. Takie działania uderzają w tożsamość i kapitał społeczny naszego miasta. Referendum, podobnie jak wybory, to moment, w którym obywatele wystawiają władzy rachunek, a biorąc pod uwagę brak jakichkolwiek wymiernych osiągnięć obecnej ekipy, to rozliczenie może być dla prezydenta bardzo bolesne.



**Marcin Michalik**  
Były wiceprezydent Chorzowa  
Radny Rady Miejskiej w Chorzowie



## Hejt i agresja nie zatrzyma referendum

Od ogłoszenia inicjatywy referendalnej internet stał się areną bezpardonowej walki, w której merytoryczne argumenty i debata o przyszłości miasta sromotnie przegrywają z prymitywnym chamstwem. Sieć załapała potężną falę hejtu, wymierzona nie tylko w samych inicjatorów zbiórki podpisów, ale przede wszystkim w polityków zarządzających miastem przed kadencją Szymona Michałka. Doszło do kuriozalnych sytuacji, w których za samą chęć organizacji referendum publicznie i wulgarnie atakowani są Andrzej Kotala, Marek Kopel czy Marcin Michalik. Dzieje się tak mimo oczywistego faktu, że żaden z nich nie wchodzi w skład oficjalnego komitetu referendalnego.

Fakt, że doświadczeni samorządowcy krytycznie oceniają obecny stan miasta i otwarcie popierają ideę oddania głosu mieszkańcom, wydaje się naturalną reakcją w obliczu postępującego regresu Chorzowa. Jednak dla internetowych agresorów stało się to wygodnym pretekstem do zmasowanej nagonki, mającej na celu dyskredytowanie każdej formy sprzeciwu. W mediach społecznościowych jak grzyby po deszczu wyrastają fałszywe profile i anonimowe konta, których jedynym zadaniem jest kolportowanie wulgaryzmów, sianie dezinformacji oraz zastraszanie osób sprzyjających referendum. To zjawisko nie jest przypadkowe, wygląda na zaplanowaną strategię uciszania krytyki poprzez tworzenie powszechnej nienawiści i zniechęcanie umiarkowanych obywateli do udziału w życiu publicznym.

Szczególnie niepokojący i destrukcyjny jest udział w tym procederze osób otwarcie deklarujących przywiązanie do środowisk kibicowskich. W zalewającej agresywnej komentarzy coraz częściej pojawiają się wręcz niebezpieczne sugestie, jakoby to właśnie radykalne grupy kibiców „rozdawały karty” w mieście. Według tej narracji, to od ich woli i siły fizycznej miałyby zależeć, kto ma prawo sprawować władzę w Chorzowie, a kto powinien zostać z niej siłą wykluczony. Próba przeniesienia stadionowej agresji na grunt administracyjny jest uderzeniem w same fundamenty samorządności. Tak sformułowane groźby wprowadzają duszną atmosferę strachu i niepewności wśród zwykłych mieszkańców, którzy coraz częściej boją się wyrażać własne zdanie w obawie o swoje bezpieczeństwo lub spokój swoich rodzin. Cała ta sytuacja wystawia fatalne świadectwo kulturze politycznej, którą promują i aktywnie tolerują obrońcy obecnego prezydenta. Zamiast merytorycznego rozliczenia się z zarzutami i rzetelnej odpowiedzi na krytykę, miasto staje się świadkiem festiwalu pogardy, który może przynieść długofalowe, katastrofalne skutki dla lokalnej demokracji i poczucia wspólnoty wśród chorzowian.

# Wszystko namalowane

Była jedną z najbardziej wyrazistych postaci chorzowskiego środowiska artystyczno-kulturalnego. Bezkompromisowa w ocenach, nigdy nie owijała w bawełnę. Trudny charakter nie przysparzał jej przyjaciół, ale naiwnością byłoby sądzić, że mogłaby się tym przejąć choćby w najmniejszym stopniu. 8 marca 2026 roku odeszła malarka Zofia Grzeganeck-Szczepaniec. Miała 80 lat.

Za największą siłę sztuk plastycznych uważała różnorodność. I zawsze podkreślała, że w równym stopniu może ją zachwycić malarstwo surrealistyczne i skrajnie naturalistyczne. Zdecydowanie odrzucała każdą pseudosztukę. Na kilometr wyczuwała w niej maskowanie braku talentu. Ten zaś, jako wyznacznik prawdziwej sztuki, uznawała za równie ważny jak warsztat, pracowitość i pokora. Suchoj nitki nie zostawiała na tych, którzy, chcąc kupić obraz, proponowali kilkaset złotych, w sytuacji, gdy ich oferta była znacząco niższa od ceny samej ramy. Urodziła się 24 maja 1945 roku. Podążanie drogą sztuki było jej planem na życie od wczesnego dzieciństwa. Rysowała już jako pięcioletka.

W szkole podstawowej była w tym najlepsza nie tylko wśród rówieśników z klasy. Z zabawieniem wspominała lata nauki w katowickim Liceum Plastycznym, podkreślając, że młodzi ludzie będący wówczas jego uczniami stanowili bardzo zmanierowane towarzystwo, uważające się za skończonych artystów. Gdy w pełni to sobie uświadomiła, przestało ją dziwić, że profesorowie Akademii Sztuk Pięknych nie lubili absolwentów liceów plastycznych manifestując swą niechęć poprzez wyniki rekrutacji na uczelnię. – Ja miałam duże szczęście, że dostałam się do ASP za pierwszym podejściem, zaraz po maturze – mówiła. Jako młoda artystka specjalizowała się w grafice użytkowej.

Była autorką wielu okładek, obwolut i ilustracji do książek wydawnictwa „Śląsk”, a także licznych plakatów, folderów, kalendarzy czy znaków firmowych. W roku 1971 otrzymała I Nagrodę w konkursie na stałą okładkę programu i znak Opery Śląskiej w Bytomiu, a w roku 1974 wygrała konkurs na logo tygielka „Sertopu”. Przez 22 lata projektowała dla tej firmy. Jej dzieła to m.in. charakterystyczne etykiety serków „Złoty Ementaler” i „Tylżycki”. Przez 22 lata projektowała opakowania i etykiety dla tygielka

„Sertopu”, pozostając osobą anonimową dla miłośników „Złotego Ementalera” czy „Tylżyckiego”. To ona jest też autorką logo firmy, obecnie zastrzeżonego na cały świat. Od wielu lat prawie całkowicie poświęcała się malarstwu, które ewoluowało z czasem, zachowując charakterystyczne, rozpoznawalne elementy, czerpiące z nurtu surrealizmu, symbolizmu, lirycznego realizmu, a w portretach – renesansu. Ulubiony wisior artystki z perłą, a także muszle, zegary, kamienie szlachetne, kule czy antyczne rzeźby widoczne na płótnach to znaki wskazujące jej autorstwo z wysokim prawdopodobieństwem. 55 lat twórczej aktywności to udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Wyjątkowym sentymentem darzyła paryską wystawę z 1997 roku, która stała się impulsem do powstania Stowarzyszenia Chorzowskich Artystów Plastyków, w którego zarządzie przez jakiś czas sprawowała funkcję sekretarza. Była też członkinią Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia. Ponadto pełniła funkcję komisarza kilkunastu wystaw SchAP, w których także uczestniczyła.

W roku 2003 została laureatką Nagrody Prezydenta Chorzowa w Dziedzinie Kultury w kategorii osiągnięć twórczych. W listopadzie roku 2020, w atmosferze pandemicznych obostrzeń, świętowała jubileusz 50-lecia pracy twórczej. Wernisaż wystawy w Miejskiej Galerii Sztuki MM w Chorzowie zorganizowano w formie transmisji online. Twórcze 55-lecie miała fetować w tym samym miejscu, w listopadzie roku ubiegłego. W ostatniej chwili zrezygnowała z ilościowości ekspozycji, tłumacząc, że wobec pogarszającego się stanu zdrowia przedsięwzięcie to wykracza ponad jej możliwości. Dwa nowe – datowane na 2025 rok płótna zaprezentowała podczas XXVIII Jesiennej Wystawy SchAP. Malowała więc niemal do ostatnich dni życia...

**Krzyk**



**Zofia Grzeganeck-Szczepaniec  
(1945-2026)**



# Jeśli nas stać - budujmy

- rozmowa z **Antonim Piechniczkiem**, nie tylko o stadionie na Cichej



Zdjęcia: Miejska Biblioteka Publiczna w Chorzowie

**- Mundial w Hiszpanii 1982 to moje pierwsze świadome piłkarskie mistrzostwa spędzone na kibicowaniu przed telewizorem. Z tego, jak wiele pamiętam z tamtego czasu mogę dziś wnioskować, że było to dla mnie, jako kilkulatka, ważne wydarzenie. W sumie nie ma co się dziwić, jeśli był to ostatni jak dotąd tej rangi sukces naszej reprezentacji. A kiedy tata powiedział, że trener Piechniczek jest z Chorzowa, dumą jeszcze urosła. Pamiętam, jakby to było wczoraj. A pan wspomina jeszcze tamte czasy?**

- Trudno nie wracać do tej historii, jeśli ona sama przychodzi, nawet kiedy o niej nie myślę. Przypominają mi ją ludzie, tak samo, jak przed chwilą zrobił to pan. Starsi, młodszy, okazuje się, że wokoło jest wielu takich, którzy pamiętają. I nie powiem, że to nie jest dla mnie ważne. To niewątpliwie źródło satysfakcji. Zaliczyłem dwa Mundiale, był jeszcze Meksyk '86, który już jednak nie dogonił sukcesu Hiszpanii. Z pewnością mniej kibiców pamięta, że o awans do Mistrzostw Świata walczyłem jeszcze z reprezentacjami Tunezji i Emiratów Arabskich. Obie te próby zakończyły się fiaskiem, ale w sumie tych mundialowych przeżyć z naszą reprezentacją i drużynami na innych kontynentach trochę się u mnie nazbierało. Okazji do wspomnień nie brakuje. To były wspaniałe lata - najlepsze w mojej karierze.

**- Jako piłkarz i trener sięgał pan po najwyższe laury z różnymi drużynami ligowymi. Zdarzyło się z Ruchem Chorzów i Legią Warszawa, a także z Górnikiem Zabrze. Perspektywa kibiców jest jasna - liczy się tylko jeden klub. Zawsze mnie ciekawiło, jak to wygląda z perspektywy piłkarzy: sukces to sukces, czy jednak ma znaczenie z kim wywalczony?**

- Jeżeli decydujesz się grać w jakimś klubie, oddajesz mu się bez reszty. Sentymenty to sprawa prywatna. Na murawie nie ma dla nich miejsca - jak w biznesie. Każde zwycięstwo smakuje tak samo: my, albo oni. Prywatnie - wiadomo, że Ruch Chorzów to jest „mój” Ruch. Chowałem się bez ojca, który zginął na wojnie. Bez ojca od dziecka chodziłem na mecze „Niebieskich”. Problem tkwił w tym, że nie miałem pieniędzy na bilet, tym bardziej, że wszystkie wejściówki były w tej samej cenie. Dziś to brzmi jak ciekawostka, ale w tamtych czasach nie znano biletów ulgowych. Zawsze jednak udawało mi się uprosić wejście na stadion z kimś dorosłym...

**- Też pamiętam jeszcze tę metodę „na wujka”...**

- W moim przypadku udawała się bez większego problemu, właściwie ze stuprocentową skutecznością, a obecność na meczach z dzieciństwa, jak widać, rzutowała na całe moje życie.

**- Najważniejszy dla pana chorzowski moment kariery to...**

- Bez wątplenia Mistrzostwo Polski w 1968 roku za kadencji trenerskiej Teodora Wieczorka. Powiedziałbym, że Chorzów i Ruch był wówczas trochę zmanierowany i zepsuty. Na dziesiąty tytuł czekano z utęsknieniem od lat. Zdobyliśmy go w pięknym stylu i na nasze nieszczęście nie było wówczas jeszcze Ligi Mistrzów ani innej wysoko notowanej, rywalizacji. Po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację UEFA wyeliminowała nas z rozgrywek Pucharu Europy Mistrzów Klubowych i straciliśmy ogromną szansę. Naszym rywalem miała być drużyna AS Saint-Étienne, mistrz Francji, przy którym nie byliśmy bez szans. Z pewnością dobrze byśmy się czuli w tej konfrontacji, biorąc pod uwagę, że w Saint-Étienne mieszkało wielu Polaków, którzy z pewnością byłiby też na trybunach.

**- Jaki jest pana stosunek do idei budowy stadionu Ruchu przy Cichej 6? „Niebiescy” grają dziś na Śląskim - może powinni tam zostać?**

- Powiem tak: Ruch jest kojarzony z Cichą 6, więc jeśli nas stać - budujmy. Sam jestem wielkim fanem Stadionu Śląskiego, jako piłkarz zagrałem tam kilka meczów. Na tej murawie odniosłem swój pierwszy sukces pod okiem profesora Murgota, gdy MKS Zryw Chorzów wywalczył tytuł Mistrza Polski Juniorów. Na Stadionie Śląskim zagrałem też najważniejszy mecz z Ruchem Chorzów - o mistrzostwo. 23 czerwca 1968 roku pokonaliśmy Górnika Zabrze 3:1 przy 80 tysiącach widzów na trybunach. Jako trener dwukrotnie awansowałem na Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej także z Kotła Czarownic. Dla mnie to dodatkowy czynnik, by ten stadion pochwalić, ale, jak już mówiłem, Ruch zawsze był kojarzony z Cichą 6, więc życzyć mu tego stadionu. Życzę też „Niebieskim” ważnych meczów na Stadionie Śląskim, choćby tych w Lidze Mistrzów i wierzę, że one nadejdą.

Marzę o tym, by sportowe i polityczne władze wojewódzkie potrafiły zawalczyć o pozycję Stadionu Śląskiego na mapie Polski. Po Stadionie Narodowym w Warszawie to Stadion Śląski stanowczo powinien być piłkarskim numerem dwa! To tutaj przeżywałem najpiękniejsze chwile związane z piłkarską reprezentacją Polski. Obiekt zawsze pękał w szwach, a każde spotkanie było wielkim świętem przyciągającym kibiców z całego kraju. Uważam, że całemu Śląskowi, a Stadionowi Śląskiemu w szczególności, wyrządzono wielką krzywdę, pomijając obiekt w czasie rozgrywek Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2012, których Polska była współgospodarzem wraz z Ukrainą. Mecze piłkarskie tej rangi powinny być bezdyskusyjnie rozgrywane na Śląsku! Tego, że w 2012 roku stało się inaczej, PZPN-owi i politykom nigdy nie daruję!

(Krzyk)

Pełne wspomnień i anegdot spotkanie z Antonim Piechniczkiem, które poprowadził dziennikarz sportowy Paweł Czado, (współautor książki „Antoni Piechniczek, Bezkompromisowa biografia” i „Piechniczek. Tego nie wie nikt”) odbyło się 11 marca 2026 roku w Filii nr 9 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chorzowie, przy ul. Stefana Batorego. Frekwencja przerosła oczekiwania organizatorów.



Antonim Piechniczek  
11-03-2026  
Chorzów

# Stadionowa pułapka prezydenta Michałka



Czy Chorzów czeka finansowa katastrofa dla jednej trybuny lub dla dwóch?

20 lutego 2026 roku oficjalnie ogłoszony został przetarg na budowę nowego stadionu przy ulicy Cichej 6. To wydarzenie miało być momentem triumfu prezydenta Szymona Michałka, jednak w świetle ostatnich deklaracji władarza, zamienia się w ryzykowny spektakl polityczny. Mimo braku realnego finansowania i jasnych deklaracji ze strony rządu, który ze środków publicznych nie wesprze miasta w budowie, prezydent na siłę forsuje inwestycję, która może doprowadzić do rekordowego zadłużenia miasta lub nawet konieczności wyprzedazy majątku gminnego.

Szymon Michałek forsuje inwestycję wartą blisko 480 milionów złotych, dysponując jedynie ułamkiem tej kwoty zapisanym w budżecie na obecny rok. Reszta gigantycznej sumy figuruje jedynie w wieloletniej prognozie finansowej, co w praktyce oznacza wyłącznie papierowy zapis, bez żadnej gwarancji realizacji w przyszłości. Wiadomo już, że miasto nie otrzyma wsparcia z ministerstwa sportu ani z budżetu centralnego, a wypracowanie takiej kwoty z własnych środków jest nierealne nawet w perspektywie dwóch-trzech dekad. Powstaje zatem dramatyczne pytanie o źródła pochodzenia brakujących setek milionów złotych. Czy mieszkańców czeka drastyczne podniesienie podatków lokalnych, ogromne zadłużenie, które spłacać będą przyszłe pokolenia, a może wyprzedaj gruntów i kamienic należących do gminy? Determinacja prezydenta w dążeniu do wbicia pierwszej łopaty na Cichej jest odczytywana jako próba ratowania politycznego wizerunku i spłacania długu wdzięczności wobec grup kibicowskich, których głosy dały mu prezydenturę. Problem w tym,

niestety, że sentymenty nie budują fundamentów, a Chorzów zmagają się z wieloma krytycznymi problemami, takimi jak sypiąca się estakada czy katastrofalny stan części zasobów komunalnych. Za cenę planowanego stadionu miasto posiadając takie środki, mogłoby wybudować tysiąc nowych mieszkań komunalnych lub gruntownie odrestaurować co najmniej kilkadziesiąt zabytkowych kamienic. Wybór budowy stadionu przy jednoczesnym przyznaniu, że miasta na niego nie stać, jest skrajną nieodpowiedzialnością, która może skończyć się rozgrzebaniem placu budowy i pozostawieniem po sobie pustej kasie miasta. Tam również rozpisano przetarg, a na stadion wjechały buldożery, które zmiotły w pył dotychczasowe trybuny. Świętochłowiczanie jednak zrozumieli, że nie da się budować niczego bez zapewnionych środków, więc „podziękowali” swojemu

prezydentowi w wyborach, a trybuny zostały zasiane trawą. Musiało minąć dobrych kilka lat, zanim nowe władze, metodą małych kroków, bazując na własnych możliwościach zaczęły ten stadion odbudowywać. Choć do końca daleka droga, już 12 kwietnia, po 24 latach przerwy drużyna Śląska Świętochłowice znów weźmie udział w ligowych rozgrywkach. Najbardziej niepokojąca jest nagła zmiana retoryki prezydenta, który w jednym z wywiadów dla Radia Piekary otwarcie przyznał, że Chorzów nie uniesie kosztów budowy całego kompleksu i wybuduje tyle, na ile będzie miasto stać - np. jedną trybunę, lub dwie. Strategia budowania w zależności od tego, ile pieniędzy uda się wytkrobać z budżetu lub pożyczyć lub pozyskać, jest de facto przyznaniem się do braku spójnego planu finansowego. Zamiast zapowiedanego z wielkim szumem nowoczesnego stadionu na miarę legendy Ruchu, mieszkańcy mogą w ięc otrzymać architektoniczny kadłubek, składający się z jednej trybuny, boiska głównego i boiska treningowego, ponieważ na tyle tylko teoretycznie zostały

zabezpieczone środki. Takie podejście stawia pod dużym znakiem zapytania sens ekonomiczny całej operacji, zwłaszcza gdy obecnie drużyna korzysta z nowoczesnego Stadionu Śląskiego, jednego z dwóch nazywanych narodowym, potrafiącego pomieścić dziesiątki tysięcy widzów. Dlatego też coraz głośniej wybrzmiewają pytania o racjonalność porzucania Stadionu Śląskiego na rzecz mniejszego i być może niekompletnego obiektu miejskiego. Średnia frekwencja na meczach Ruchu już teraz przekracza możliwości jednej czy dwóch trybun, jakie planuje wybudować prezydent, co czyni nową inwestycję niefunkcjonalną już w dniu jej rozpoczęcia. Jeśli ambicje polityczne Szymona Michałka wezmą górę nad twardą matematyką budżetową, Chorzów zamiast nowoczesnej areny zyskać może gigantyczny dług i kolejny generujący koszty problem. Ryzykowna gra prezydenta to nie tylko walka o poparcie wyborców, ale przede wszystkim hazard majątkiem wszystkich mieszkańców, którzy za te ambicje mogą zapłacić wysoką cenę. A rozczarowanie? Boli najbardziej.

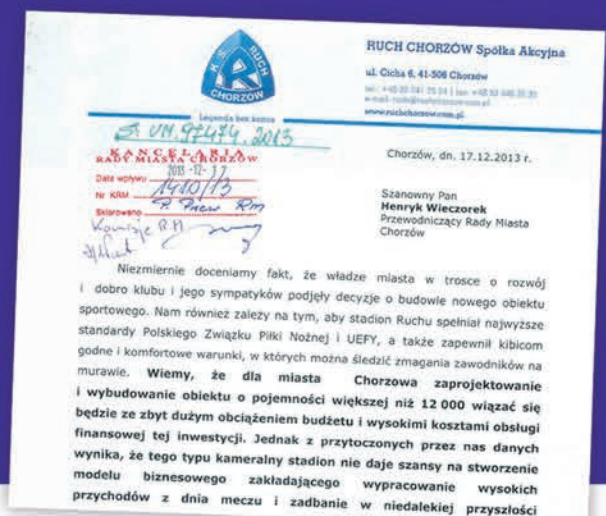
## LEKCJA HISTORII O KTÓREJ ZAPOMNIAŁ PREZYDENT

### ARCHIWALNY LIST BYŁYCH WŁADZ RUCHU CHORZÓW RZUCA NOWE ŚWIATŁO NA INWESTYCJĘ

W obliczu forsowanej przez prezydenta Szymona Michałka budowy stadionu za niemal pół miliarda złotych warto przypomnieć dokument, który podważa sensowność tworzenia kosztownej infrastruktury przy ulicy Cichej 6. Archiwalna korespondencja zarządu Ruchu Chorzów do władz miasta wskazuje, że sam klub miał poważne wątpliwości co do rentowności takiego modelu, sugerując zupełnie inny kierunek rozwoju. W grudniu 2013 roku ówczesny prezes zarządu Ruchu Chorzów Dariusz Smagorowicz skierował oficjalne pismo do Przewodniczącego Rady Miasta Henryka Wieczorka. Dokument ten powstał w momencie gdy miasto również rozważało inwestycje stadionowe, a jego treść jest dziś niezwykle niewygodna dla obecnych zwolenników budowy przy Cichej. Władze klubu wprost przyznawały wtedy, że projektowanie obiektu o ograniczonej pojemności będzie dla budżetu Chorzowa zbyt dużym obciążeniem finansowym, które

nie daje szans na stworzenie efektywnego modelu biznesowego. W piśmie prezesa Smagorowicza pojawia się kluczowy argument dotyczący wysokich kosztów obsługi finansowej takiej inwestycji. Zarząd klubu już kilkanaście lat temu ostrzegał radnych, że kameralny obiekt przy Cichej 6 nie pozwoli na wypracowanie wysokich przychodów z dnia meczu, co jest niezbędne do zachowania płynności finansowej profesjonalnego klubu. Zamiast tego władze Ruchu wskazywały na Stadion Śląski jako niebagatelną szansę na dynamiczny rozwój sportowy i marketingowy, podkreślając potencjał nowoczesnego obiektu zdolnego pomieścić kilkadziesiąt tysięcy widzów, co zresztą sprawdziko się w praktyce, odkąd Ruch gra właśnie na Śląskim. Mimo że od napisania listu minęła ponad dekada, realia ekonomiczne Chorzowa pogorszyły się, a argumenty o zbyt dużym obciążeniu budżetu stały się jeszcze bardziej palące. Forsowanie budowy

obiektu, o którym sam klub pisał, że nie gwarantuje modelu biznesowego, wydaje się być jedynie działaniem wyłącznie pod publiczkę i doraźne poparcie środowisk kibicowskich.



# KPR Tauron Ruch wyrzucony z Chorzowa

## Prezes Krzysztof Ziolo ujawnia, jak potraktowano szczypiornistki



75 lat tradycji, 9 tytułów Mistrza Polski i setki wychowanek wyrzucone z własnego domu. Krzysztof Ziolo – prezes KPR Ruch Chorzów, w mocnych słowach odsłania kulisy „eksmisji” klubu z miasta i zarzuca prezydentowi hipokryzję oraz brak elementarnego szacunku do kobiet.

To miał być rok świętowania wielkiego jubileuszu. Zamiast tego jest walka o przetrwanie 300 kilometrów od domu. KPR Ruch Chorzów, jeden z najbardziej utytułowanych klubów w historii polskiej piłki ręcznej kobiet, został zmuszony do wyprowadzki z Chorzowa. Dlaczego prezydent miasta Szymon Michałek, mieniący się wielkim kibicem Ruchu, odebrał zawodniczkom halę? Czy za decyzjami władz stoi chęć transparentności, czy zwykła polityczna zemsta i arogancja? „To ludzkie dramaty, rozbite rodziny i niszczenie dorobku pokoleń” – mówi w poruszającej rozmowie prezes zażłozonego dla Chorzowa klubu.



Kapitan drużyny Natalia Doktorczyk

**Co się stało, że w mieście, w którym od dekad bije serce śląskiego kobiecego szczypiorniaka, władze zdecydowały się odebrać zawodniczkom ich dom?**

To pytanie należy kierować bezpośrednio do pana Szymona Michałka. To on w maju ubiegłego roku podjął decyzję o eksmisji drużyny z hali oraz wszystkich obiektów MORiS. Mówimy o klubie, który obchodzi właśnie 75-lecie istnienia, ma na koncie 9 tytułów Mistrza Polski i zajmuje drugie miejsce w tabeli wszech czasów polskiej piłki ręcznej kobiet. Osoba, która promuje się jako wielki kibic Ruchu, wyrzuca żeńską sekcję na bruk. To hipokryzja w najczystszej postaci. 60% tej drużyny to wychowanki, dziewczyny, które na tej hali spędziły całe swoje życie. One do dziś nie mogą uwierzyć w to, co się stało.

**Miasto twierdzi, że to efekt braku transparentności. Zdaniem urzędników, blokowaliście wgląd w dokumenty finansowe klubu.**

To bzdura i celowo powielany komunikat, by nas zdyskredytować. Od 20 lat działam w zarządzie i nigdy nie było zastrzeżeń do rozliczania miejskich dotacji. Składamy sprawozdania co pół roku, są one analizowane przez urzędników. Co więcej, jako klub Orlen Superligi jesteśmy pod stałym nadzorem Komisarza Ligi. Prezes Superligi, Piotr Należyty, wystosował nawet pismo do prezydenta Michałka, potwierdzając naszą pełną transparentność. Zaproponowałem radnym, by wybrali jedną osobę, która po podpisaniu klauzuli poufności otrzyma wgląd w każdą umowę, nawet te z Orlenem czy Węglokoksem. Pan Michałek nigdy nikogo nie wskazał. Woli powtarzać kłamstwa o braku dobrej woli.

**Jak sztab i zawodniczki klubu radzą sobie z tą „tułaczką”?**

Sytuacja jest tragiczna. Stanęliśmy przed wyborem: likwidacja klubu lub znalezienie nowego miasta. Szukałem wszędzie, w Rudzie Śląskiej, Siemianowicach, Łaziskach. Blisko było w Świętochłowicach, które niedawno wybudowały nową halę, tam mimo zapewnień byłej dyrektor ośrodka, mogła zdecydować znajomość z Szymonem Michałkiem, bo najpierw byli na tak, a po dwóch tygodniach jednak nam odmówiono, prawdopodobnie po konsultacjach. Tylko Kalisz, miasto oddalone o 300 km od domu wyciągnął do nas rękę i zapewnił warunki godne najwyższej klasy rozgrywkowej. Ale cena jest ogromna. Część kluczowych zawodniczek musiała zakończyć kariery, bo nie mogły przenieść całego życia o setki kilometrów. Rozpadł się sztab szkoleniowy. Dziś mamy do czynienia z ludzkimi dramatami, zawodniczki mieszkają w Kaliszu, a ich dzieci i mężowie tutaj, na Śląsku. To jest cena ignorancji władz miasta.

**Czy odbiera Pan działania prezydenta jako formę „zemsty”?**

Przez 20 lat wsparcie miasta zawsze było skromne, ale był dialog. Dziś dialogu nie ma.

W 2024 roku otrzymaliśmy od miasta dotację 200 tysięcy złotych, podczas gdy inne miasta wspierają swoje kluby kwotami wyższymi, rzędu 1,5 miliona. Pan Michałek przez dwa lata nie znalazł czasu, by spotkać się z zespołem, choć to jedyna drużyna z Chorzowa grająca w tamtym czasie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nigdy nie przyszedł nawet na Wigilię, mimo osobistego zaproszenia i obietnicy, że się pojawi. Myślę, że hasło wyborcze „Mój Chorzów jest...” wyjaśnia wszystko. Pan prezydent uważa chyba, że miasto jest jego własnością, a jeśli coś nie idzie po jego myśli, to ma przestać istnieć.

**Decyzje polityczne prezydenta przekładają się na wyniki sportowe?**

W stu procentach. Odebrano nam dom, naszą „twierdzę” na MORiS-ie, gdzie każdy bał się przyjeżdżać. Gramy mecze praktycznie tylko na wyjeździe, bez naszych kibiców, osłabieni brakiem kluczowych zawodniczek. To, co budowano przez 20 lat legło w gruzach. Proszę zauważyć, że piłkarze są na drugim poziomie rozgrywkowym, futsal szoruje o dno tabeli, a profesjonalnej piłki ręcznej kobiet w Chorzowie już po prostu nie ma. Jest amatorska IV liga. Może się zdarzyć, że pierwszy raz – w historii miasto nie będzie miało żadnego reprezentanta w elicie.

**Mocne słowa pod adresem włodarza. Nie boi się Pan konsekwencji?**

Chcę to wyraźnie podkreślić: Panie Szymonie Michałek, Chorzów nie należy do Pana. Ani Hala MORiS, ani ulica Wolności, ani KPR Ruch Chorzów również. Piastuje Pan zaszczytne stanowisko, ale po analizie Pana poczyniń muszę stwierdzić, że nie jest Pan godzien tego urzędu. Wykorzystał Pan kibiców i dzieci z sektora rodzinnego, by osiągnąć swój cel, a teraz niszczy Pan dorobek całych pokoleń. Doprowadził Pan tę dyscyplinę do ruiny i odbudowa tego zajmie kilkanaście lat, o ile w ogóle będzie jeszcze kiedyś możliwa.



# Nowe zasady przyjmowania pacjentów w Zespole Szpitali Miejskich w Chorzowie



Z początkiem marca 2022 roku Zespół Szpitali Miejskich w Chorzowie wprowadził gruntowną zmianę systemu logistyki pacjenta poprzez uruchomienie dedykowanej Izby Przyjęć Planowej, która ma przejąć obsługę osób przychodzących na wcześniej umówione zabiegi i hospitalizacje. Głównym centrum obsługi pacjentów planowych staje się od teraz Pawilon nr 1 przy ulicy Strzelców Bytomskich 11. To właśnie tam, korzystając z wejścia w pobliżu Oddziału Ginekologicznego oraz Anestezjologii, pacjenci powinni kierować swoje kroki w dniu wyznaczonego terminu. Władze szpitala zadbały o to, by każda osoba zakwalifikowana do leczenia otrzymała wcześniej telefoniczne wytyczne od personelu medycznego dotyczące konkretnej godziny stawienia się oraz niezbędnego zestawu dokumentów. Warto zaznaczyć, że nowa organizacja nie dotyczy wszystkich pacjentów placówki. Osoby wymagające natychmiastowej interwencji lekarskiej w stanach zagrożenia życia nadal będą obsługiwane przez dotychczasową Izbę Przyjęć, która pozostaje otwarta zarówno dla pacjentów zgłaszających się osobiście, jak i transportowanych przez karetki pogotowia. Wyłączony z reformy pozostaje Oddział Kliniczny Hematologii

i Profilaktyki Chorób Nowotworowych, gdzie rejestracja niezmiennie odbywa się w Pawilonie nr 10. Reakcje chorzowian na wprowadzone udogodnienia są nieco podzielone. Część pacjentów chwali dyrekcję za próbę uporządkowania dotychczasowego chaosu i hierarchizacji przyjęć pacjentów. Zwolennicy zmian podkreślają, że rozdzielanie osób zdrowych, przychodzących na zaplanowane badania, od pacjentów w stanach nagłych, znacząco podniesie poczucie bezpieczeństwa i skróci czas oczekiwania na formalności. Z drugiej strony, w przestrzeni publicznej pojawiają się także głosy krytyczne. Dla niektórych wieloletnich pacjentów nowa lokalizacja i zmienione procedury stanowią pewne utrudnienie. Komentujący zwracają uwagę, że konieczność zmiany dotychczasowych przyzwyczajeń i poruszania się po innym pawilonie może być stresująca, zwłaszcza dla osób starszych, które przez lata nauczyły się korzystać z placówki w określony sposób. Dyrekcja ZSM w Chorzowie przekonuje, że nowa struktura organizacyjna to krok w stronę nowoczesnych standardów. Głównym założeniem jest poprawa jakości opieki poprzez odciążenie oddziałów od bieżących formalności administracyjnych. Skupienie przyjęć planowych w jednym

miejscu ma pozwolić na płynniejszy przepływ pacjentów i zapewnienie większego komfortu w często stresującym, momencie rozpoczęcia leczenia szpitalnego. Rozwiązanie usprawni organizację pracy personelu umożliwiając większe skupienie na bezpośredniej opiece nad pacjentem.



REKLAMA



Grupy  
Rodzinne  
Al-Anon

*Siła i nadzieja dla rodzin i przyjaciół alkoholików*

**Martwisz się, że ktoś bliski pije za dużo?  
Szukasz pomocy? Straciłeś nadzieję?  
Przyjdź na mityng, czekamy na Ciebie:**

**Miasto - Chorzów, ul. Bolesława Chrobrego 17**

**Grupa Al-Anon - „OCALENIE”**

✉ e-mail: [ocaleniealanon@interia.pl](mailto:ocaleniealanon@interia.pl)

🕒 **Czas spotkania:**  
wtorek, godz. 18:00 (ost)

📍 **Miejsce spotkania:** salka  
w Katolickim Domu Parafialnym  
(w dni świąteczne spotkań nie ma)

🇵🇱 **REGION ŚLĄSKO-DĄBROWSKI**

☎ **Tel. 884 674 265** 🕒  
dyżur pn.-pt. w godz. 18:00-20:00

✉ E-mail: [region\\_slasko-dabrowski@al-anon.org.pl](mailto:region_slasko-dabrowski@al-anon.org.pl)